

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelną, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakakolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy. Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	
W innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacje nadsyłać należy tylko pod adresem: Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie posłów.

Po prezesie Koła polskiego przemawiali: poseł B a k s a ze stronnictwa narodowych robotników czeskich, który oświadczył się za powszechnem prawem głosowania, jednak nie zgadza się z projektem rządowym, gdyż zawiera on niesprawiedliwość. Koniecznym też jest ograniczyć władzę Rady państwa, a rozszerzyć natomiast władzę sejmów.

Mowca uważa rozdział mandatów za niesprawiedliwy i sądzi, że należy dokonać rozdziału mandatów poselskich według liczby ludności krajów.

Poseł K u d e l a, Czech z Morach, żalił się, że Czesi morawscy zostali w przedłożeniu rządowym pokrzywdzeni.

Poseł S t a n e k oświadcza imieniem czeskich rolników z Czech, Moraw i Ślązka, że są tylko za taką reformą wyborczą, któraby na równi traktowała gminy wiejskie z miejskimi. Czeskie gminy wiejskie zostały w przedłożeniu rządowym upośledzone, co jest głównie winą młodoczechów, a także i ministra rolnictwa, który nie wziął w obronę interesów rolniczych.

Włoscy posłowie Pittaco i Verzegnani skarżyli się na upośledzenie Włochów, szczególnie w Dalmacyi na rzecz Słowian, i oświadczyli się przeciw reformie regulaminu. Czeski poseł Formanek zauważył, że wszelkie próby niedopuszczenia do powszechnego prawa wyborczego pozostaną bez skutku, uskarżał się na upośledzenie Słowian przy rozdziale mandatów, wyraził nadzieję, że powszechne prawo wyborcze przyczyni się do złagodzenia wielkich przeciwieństw, panujących obecnie w społeczeństwie.

Sylwa Tarouca, prezes klubu szlachty czeskiej oświadczył się przeciw powszechnemu prawu głosowania, jest natomiast za wyborem posłów przez różne zawody, a dalej oświadczył się za rozszerzeniem praw sejmów.

Po nim zabrał głos socjalista poseł A d l e r. Oświadczył on się gorąco za projektem rządowym, choć socjaliści nie poprzestaną na tem jeszcze. Wytykał on różne „braki“ przedłożenia, jako to, że prawo wyborcze przyznane jest dopiero po ukończonym 24 roku życia, że kobiety wykluczone są od wyborów, że za długi jest czas osiedlenia, na czem robotnicy wiele tracą. Jako główny brak wytyka mowca, że przedłożenie jest związane z szeregiem innych przedłożeń, które nic z reformą wyborczą nie mają wspólnego n. p. ustawą o czystości wy-

borów, o ochronie wolności wyborczej. Za wielki błąd uważał też postanowienie, że do sali gdzie odbywają się wybory, nie wolno wchodzić nikomu, kto nie jest uprawniony do głosowania. — Oświadczył się też przeciw zmianie sposobu obrad izby posłów. Występując przeciw mowie Dzieduszyckiego, twierdząc p. Adler, że co do Galicyi, to pokrzywdzeni są nie Polacy, ale Rusini. — Ostrzegał też Niemców, aby zbyt dużo nie żądali. W końcu wyraził przekonanie, że projekt rządowy zostanie przyjęty.

Po nim przemawiał czeski p. hr. Sternberg. Wystąpił on przeciw przymierzemu rządu z socyalistami. Bronił Koła polskie przed napadami Adlera, krytykował ostro projekt rządowy i oświadczył, że rządowy projekt reformy wyborczej wniesiono tylko w interesie socyalistów i młodoczechów. W końcu oświadczył, że jest za reformą wszystkich urzędów państwowych w duchu żądań Koła polskiego.

Rumuński poseł On ci u l zalił się, że Rumuni i ormiańscy Polacy na Bukowinie tracą po jednym mandacie, domagał się pomnożenia liczby mandatów z Bukowiny o dwa lub przynajmniej o jednego.

Na posiedzeniu we wtorek 13. b. m. przemawiali najpierw poseł włoski Benatti, żaląc się na pokrzywdzenie Włochów, i Niemiec Menger na pokrzywdzenie Niemców.

Po nim zabrał głos poseł Gł a b i ń s k i. Oświadczył on, że Koło polskie będzie bronić wszelkimi środkami zagrożonych praw polskiego narodu w Galicyi, na Ślązku i na Bukowinie. — „Przekonaliśmy się, — mówił — że w projekcie rządowym skierowano ostrze przeciwko narodowi polskiemu w Austryi, aby zachwiać nasze tak mozolnie uzyskane stanowisko polityczne i na długi czas przytłumić nasze autonomistyczne dążenia. Dlatego uważamy za swój obowiązek bronić praw narodu naszego.“

Potem odpowiedział na zarzuty posła Adlera. A dalej udowadniał, że powszechne prawo głosowania wcale nie uleczy Austryi, że trzeba ją przebudować od gruntu na zasadach samorządu krajów, składających Austryę.

A dalej wykazał pokrzywdzenie Polaków co do liczby posłów. „Gdy wiadomość o upośledzeniu naszym doszła do kraju, powstało ogólne oburzenie całej ludności polskiej. Codziennie otrzymujemy z kraju manifesty z oburzeniem, zzywające nas, abyśmy za żadną cenę nie przyjęli ofiarowanej liczby mandatów z Galicyi. Żądają od nas jednogłośnie, abyśmy raczej całą reformę wyborczą udaremnili najostrejszymi i najostateczniejszymi środkami, niżbyśmy mieli do takiego upośledzenia narodu polskiego dopuścić. Wśród zabrał znów głos prezydent ministrów hr. Gautsch. Odpowiadał on różnym poprzednim mowcom. W odpowiedzi hr. Dzieduszyckiemu zucił on Galicyi poprostu obelgę, że Galicya

za dotychczasowe popieranie rządów, była sowiec wynagradzana. Jak gdyby to nie wiele, co rząd wiedeński czynił dla Galicyi za nasze własne pieniądze, było łaską, a nie obowiązkiem rządu.

Po nim zabrał poseł socyalistyczny z Krakowa p. Daszyński. Wywodził on, że to właśnie socjaliści od 10 lat walczą o powszechne prawo głosowania i że dla tego popierają obecny rząd iż to żądanie ich spełnia. Socjaliści jednak w innych sprawach nie będą popierać rządu, nie będą głosować za poborem rekruta i t. p. Główną część swej mowy poświęcił napaściom na Koło polskie, na szlachtę i t. p.

Po nim mówił poseł czeski p. Klofacz, przemawiając przeciw nierównemu podziałowi okręgów wyborczych, co dąży do zachowania przewagi niemieckiej.

We czwartek przemawiał pierwszy poseł K r a m a r z ze stronnictwa młodoczechów, jeden z doradców p. Gautscha; przemawiał on w obronie przedłożenia rządowego. Po nim przemówił poseł A b r a h a m o w i c z. Wystąpił on bardzo ostro przeciw Gautschowi za popieranie socyalistów i za jego odpowiedź hr. Dzieduszyckiemu wykazując dowodnie, jak to rząd „wynagradzał“ Galicyę, jak ją po macoszemu traktował.

Odpowiadał też Daszyńskiemu. „Żaden z reprezentujących różne narodowości socyalistów względem swej narodowości nie zajął takiego stanowiska wobec swej narodowości jak p. Daszyński to zawsze czyni. Usiłuje on przedstawić wszystko, co się dzieje w Galicyi, w świetle najgorszym. Wszystkie klasy ludności, z wyjątkiem socyalistów — a wzoraj stanowiła wyjątek także partya ludowa — przedstawia on jako ludzi dzikich a stosunki galicyjskie jako azyatyckie. Gdyby do Galicyi przyjeżdżało więcej panów posłów, byłiby bardzo mile widziani i mogliby wyrobić sobie wyobrażenie o postępowaniu p. Daszyńskiego“.

Oświadczenie Rusinów.

Poseł Romańczuk złożył imieniem klubu ruskiego oświadczenie, w którym stawia następujące żądania:

„Rozdział mandatów powinien być dokonany nie na podstawie terytoryalnych, ale narodowych okręgów wyborczych. W Galicyi domagają się Rusini stanowczo powiększenia liczby mandatów o 9, w tem założeniu, że tych 9 mandatów będzie przydzielonych Rusinom.“

W każdym razie musi być zaprowadzona równość wszelkich okręgów wyborczych w Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej pod względem liczby głów. Proporcjonalny system wyborczy musi być ograniczony na te okręgi, w których mniejszości narodowe wynoszą przynajmniej 1/3 liczby mieszkańców. Rusini ostrzegają

stanowczo przed łączeniem reformy z kwestya rozszerzenia autonomii i wyodrębnienia Galicyi, natomiast są Rusini za zupełną, ogólną autonomią narodową.“

Jak postępują Rusini z Polakami.

Z powiatu podhajeckiego piszą nam: Jako czytelnik „Ojczyzny“ chcę również dorzucić niektóre wiadomości z naszego powiatu. U nas tu teraz wiece na porządku dziennym. Prawie że w każdej wsi odbyły się ruskie wiece. Najczynniejszym agitatorom i podżegaczem ruskich chłopów jest kandydat adwokacki Baczyński z Brzeżan i niektórzy księża ruscy Ci fałszywi prorocy pod pokrywką powszechnego tajnego i t. d. prawa głosowania podburzają rusinów przeciw księżom, panom i chłopom polskim, wymyślają jakiejś krzywdy ruskie i roznamiętniają naród do tego stopnia, że niebezpiecznie jest spotkać się z ruskimi chłopami w dzień jarmarczny na drodze, — w Kotuzowie na wiecu o mała żandarmi nie strzylali do chłopów, w Ładzkim zastrzelono i poraniono kilku — a w Rakowie wciągnęli rusini polskiego chłopca do chaty, powalili go na ziemię, tańczyli i skakali po nim aż krew po ścianach bryzgała, dopóki go na śmierć niezamęczyli. Odznaczyły się w tej hajdamackiej robocie kobiety ruskie, które podkówkami owego nieszczęśliwego po głowie i oczach z zjadliwością kopaty. I to ma być cywilizowany naród? I taki naród chce równego prawa głosowania, i chce się sam rządzić? Wszak i w dzikich krajach nie lepiej się dzieje.

A gdzież te krzywdy rusinów. Wszak nikt im nie zabrania modlić się, uczyć się ani mówić po rusku tak jak to w Rosyi się dzieje. Do urzędów wolno im podania po rusku wnosić.

W ruskich gminach mają szkoły ruskie, i kilka gimnazyów ruskich. Że jeszcze niema tyle ruskich gimnazyów co polskich, to dlatego, że jeszcze jest mało młodzieży inteligentnej ruskiej i profesorów rusinów i nasz kraj biedny, aby tyle szkół podwójnych budował i utrzymywał.

Prawie wszystkie cerkwie ruskie budowali polscy panowie, którzy ruskim księżom o wiele więcej gruntów nadali jak polskim. Przecie polskie rzędy na które rusini tak odkazują, te same drogi i szpitale dla polskich chłopów budują, co i dla ruskich. Wszyscy równo je używają. Tylko że ruski arcybiskup ks. Szeptycki zbudował szpital ale tylko dla rusinów. Tak oni rozumieją braterstwo.

Więc gdzież tu krzywda rusinom?

Ale to już jest stara ruska piosenka i stara przewrotność ruska, i stara chciwość ruska. Im zawsze było wszystkiego za mało. To też za ruskich czasów nigdy rusini traktatów z ościennymi państwami nie dotrzymywali, zawsze łamali zdradzając swych sojuszników Polaków, Moskali wołochów itp. a nawet sami siebie zdradzali.

I dzisiaj również, kiedy Polacy wschodniej Galicyi oknęli się, śmiało powiadają, że są Polakami i nie dają księżom ruskim polskich duszyczek wykradać, — podnieśli wrzask, że im się krzywda dzieje, że tu we wschodniej Galicyi nie ma Polaków ale sami Rusini, — jednym słowem widząc, że jest ich tu mało w Galicyi w stosunku do Polaków i że mają mało inteligencyi ruskiej a w skutek tego nie będą mogli tak prędko wszystkich równych praw z Polakami wywalczyć, chcieliby i tych półtora miliona Polaków we wschodniej Galicyi sobie przywłaszczyć.

Na dowód jednak że i we wschodniej Galicyi zamieszkuje pokaźna liczba Polaków, był wiec polski, który się 25 lutego br. odbył w Podhajcach. Zgromadziło się na niem do trzech tysięcy uczestników tak polskich włościan jak i inteligencyi miejscowej i zamiejskowej, pomimo, że to nie był dzień jarmarczny i pomimo, że agitatorzy ruscy cywilni i w sutannach na parę dni przed tem objeżdżali wsie okoliczne, rozsiewali różne fałszywe wieści, strasząc polską ludność, aby się tylko polski wiec nie udał.

Gdyby nie ta agitacya ruska, byłoby się o wiele więcej włościan polskich zgromadziło. Na tym wiecu przemawiali mowcy bardzo pięknie starając się przedewszystkiem łagodzić nienawiście narodowościowe, a fałszywe agitacye ruskie przedstawić w prawdziwym świetle. Pouczano włościan o powszechnem itd. prawie głosowania, o wyodrębnieniu Galicyi, o uprzymysłowieniu kraju, wykazując, że to nie Polacy niszczą Rusinów, ale Niemcy zniszczyli Polaków i Rusinów zabijając nasz rodowity przemysł swymi tandytnymi wyrobami.

Uczestnicy słuchali przemówień z uwagą oklaskując lub potakując w ważniejszych momentach. Jedyną fałszywą nutą na wiecu była obecność ruskich hajdamaków.

Pan Baczyński dobrawszy sobie godnych kompanionów dwóch żydków podhajeckich Wasyla Neumana i Iwana Szapirę w otoczeniu chłopów ruskich najgorszych z powiatu, którzy często z kryminałem mają do czynienia, wzięli sobie za zadanie aby przerywać mowcom, chcieli wiecowników wyprowadzić z cierpliwością, doprowadzić do awantury i rozbić wiec polski. Ale Pan Bóg łaskaw. Za Jego pomocą włościanie polscy zachowali się zgodnością, pokazali, że inteligencyą i kulturą stają wyżej od Rusinów. Dzięki temu, wiec polski odbył się spokoj-

nie do końca, a po odśpiewaniu „Pod Twoją obronę, i „Jeszcze Polska niezginęła“ rozeszli się wszyscy spokojnie do domu, wynosząc bardzo spokojne wrażenie z odbytego wiecu do domu.

Że te polskie wiece niepodobają się tutejszym Rusinom świadczy o tem fakt następujący. Dwóch panów z Tow. Szkoły ludowej objeżdżało nasz powiat i na małych wiejskich zgromadzeniach przygotowali ludność polską do mającego się odbyć wiecu polskiego. Byli również i we wsi Gnińowodach. Otóż zaraz następniej niedzieli ru-ki ks. Bazyli Tomowicz na kazaniu beształ chłopów, a specyalnie wójta, po co na takie zgromadzenie pozwolił izby szkolnej, i nakazywał, żeby na drugi raz takich panów kijem ze wsi pędzili, bo mogą na was wojsko, kryminał i inne nieszczęścia sprowadzić. Ale czemu to ks. proboszcz nie kazał ruskich agitatorów ze wsi kijem pędzić, jak w okolicznych wsiach podszuczowali ludzi na ruskich wiecach przeciw Polakom — ale naszych polskich wystawców, którzy jak aniołowie z różeczką oliwną nakazywali zgodę z braćmi Rusinami?

Bo tu się znów okazuje ruska przewrotność. Gdy kiedyś z powodu ruskich agitacji spadnie na nas wojsko i nieszczęście, to wtedy ks. Tomowicz obróci kota ogonem i powie: „Oto macie — te polskie wiece wam zrobiły“. Ks. Bazyli Tomowicz lubi na kazaniu oprócz spraw religijnych, także i prywatne załatwiać. N. p. Gdy wójt jaką sprawę między chłopem a dworem załatwił na korzyść dworu trzymając się litery prawa i ustawy, to zaraz na kazaniu nazywa go „pańskim wójtem“ a wytykając mu, że pasie cztery sztuki bydła na dworskim gruncie a pisarz gminny dostaje pół morga pola ze dworu, każe chłopom na kazaniu unikać ich, nie zapraszać na chrzciny i wesela i zrzucić ich z urzędów. Aby jednak nie był pociągany do odpowiedzialności, to nie mówił wprost do nich, ale wymyślił sobie bajkę, że tak się w pewnej wsi działo.

Gdy przyjdzie ks. Tomowicz do szkoły co mu się rzadko przytrafia, to najpierw zwraca się do syna wójtowego, upominając go, aby, gdy wyrośnie a zostanie wójtem, był chłopskim a nie pańskim wójtem.

Tak to kapłan chrześcijański w szkole i kazalnicy terroryzuje swoich parafian zmuszając moralnie wójta do wymierzenia fałszywej sprawiedliwości i wpajając nienawiść klasową. O! bo ks. Tomowicz jest ogromny despota i chciwy władzy. Nawet gdy która kobieta pójdzie w jakiej sprawie do dworu i pocałuje panią w rękę, to i to mu zawadza — i to z kazalnicy wspomina. A niech Pan Bóg broni, żeby się coś stało we wsi żeby on zaraz na drugi dzień niewiedział. Toteż między gminą a ks. Tomowiczem

plotkarstwo kwitnie w najlepsze i chłopcy ruscy na wyścigi z każdym głupstwem biegną do niego.

A gdy prawybory nie wypadły po jego myśli, ale po myśli Polaków, bo jest nas tu w Gnińowodach mniejsza połowa — to już na kazaniu mieli chłopcy i wójt sądny dzień.

Tak to niektórzy ruscy księży na kazaniach roznamiętniają swych parafian, zamiast prawdy i postępowania uczciwą i prostą drogą, uczą przewrotności, plotkarstwa, niezgody i nienawiści klasowej. Od kiedy zwiedzamy różne polskie kościoły i słuchamy kazań różnych polskich księży, jeszcze nie słyszeliśmy takich rewolucyjnych nauk i agitacji z polskiej kazalnicy.

To też modlimy się szczerze do Pana Boga, aby nam dopomógł swoją kaplicę wystawić, gdziebyśmy prawdziwe nabożeństwo odprawiać mogli a z nabożeństwa pocieszeni wychodzili. Disiaj bowiem chodzimy wspólnie do cerkwi gdzie się z kazalnicy nasłuchujemy różnych niepotrzebnych rzeczy. Nasza dziedziczka darowała nam grunt pod budowę kaplicy i 1000 koron gotówki — reszta sami zbierzemy i da Bóg niezadługo rozpoczniemy budowę naszego Domu Bożego.

My w Gnińowodach jeszcze szczęśliwi że mamy we dworze katolika, który nas czasami zgromadza i poucza w sprawach gospodarskich i społecznych a utrzymuje w patriotyzmie. Ale jak mało jest we dworach katolików dzisiaj — po większej części żydzi, którzy o nasz duchowy pokarm nie dbają. Wielka odpowiedzialność ciąży na panach polskich, którzy włościan wydali na pastwę żydów. Dziś włościanie nie mają dworów katolickich, nie mają oparcia moralnego.

Parafie od kościołów odległe, księży łacińscy rzadko do nas zaglądną, ruscy agitatorowie nas luntują, ruscy księży dzieci przy chrztach zabierają, a my Polacy niemamy opieki i oparcia, chodzimy jak błędne owce i wielu z nas sami nie wiedzą czy są Polakami czy Rusinami, albo obojętnymi.

Cała nasza pociecha i otucha i pomoc w gazetkach, które nas pouczają i wskazują drogę którądy iść mamy. To też bracia włościanie, zbierajcie się, czytajcie pilnie dobre nauki, trzymajcie się wiernie swej wiary i narodowości, a żyjąc w zgodzie z braćmi Rusinami, dawajcie dobry przykład.

Gnińewody 17 marca 1906.

Michał Zajac.

Franciszek Kędzierski.



Praca Młodzieży akademickiej między ludem.

Czytamy bardzo często w „Przyjacielu Ludu“, że młodzież tak zwana wszechpolka, synowie włościan przeważnie, zamiast iść między lud i pod komendą p. Stapińskiego siac nienawiść w narodzie, poszli w służbę wszechpolaków — i o swoim pochodzeniu i obowiązkach w obec tych, z których szeregów wyszli, zapomnieli. Twierdzenie to p. Stapińskiego jest z gruntu fałszywe.

W przeszłym numerze wykazaliśmy, jakie są wyniki pracy oświatowej między ludem młodzieży demokratyczno-narodowej, pracującej w kołach T. S. L. we Lwowie, — to jest akademickim i technickim. Do tego dorobku oświatowego między ludem należy zaliczyć i Koło Akad. T. S. L. w Krakowie.

Ze sprawozdania przedłożonego widać, — że Koło to założyło między włościanami przeszło 50 bezpłatnych bibliotek, a 2 na przedmieściach Krakowa. W bibliotekach tych mieści się blisko ośm tysięcy książek. Z bibliotek korzystało w r. ubiegłym przeszło 7 tysięcy czytelników, którzy przeczytali przeszło 35 tysięcy książek. Ruch czytelniany wzrośnie jeszcze, ponieważ w wielu czytelnianach i bibliotekach będą przeczytane książki usunięte, a na ich miejsce przyjdą nowe. W tych miejscowościach przeważnie, gdzie się mieszczą biblioteki, członkowie Koła Akad. wygłaszali odczyty dla włościan, których liczba do sięga 90. Treść odczytów była różna, przeważnie jednak treści gospodarczo-społecznej (52) i historycznej.

Oprócz tego Koło Akad. swoimi siłami i kosztem prowadzi dwie szkoły dla nieumiejących czytać i pisać. Członkowie Koła pomagali Zarządowi głównemu w ocenie książek ludowych i służyli za przewodników po Krakowie w licznych wycieczkach włościańskich.

Praca oświatowa prowadzona przez młodzież między ludem, ma doniosłe znaczenie nie tylko dla ludu, ale i dla samej młodzieży. W pracy takiej młodzież zawiera serdeczne i przyjacielskie stosunki z włościanami i ci, którzy pracują między ludem nad podniesieniem jego dobrobytu i oświaty w młodzieńczym wieku, w przyszłości na stanowiskach będąc, będą tego ludu obrońcami i przewodnikami.

T. B.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Chłopak posmutniał, spodziewał się po wczorajszych zalotach dziewczyny innego przyjęcia, uśmiechów radości, gorących uścisków, całusów. Opanowało go rozczarowanie i zniechęcenie. Posmutniał, a w głębi duszy był zły. Na kumcię spoglądał, jakby był rad ją spruć, tylko nie śmiał. Posiedział chwilkę, tarł ręką czoło, chwycił za czapkę i powstał. Kumcia odwróciła się od okna.

— Już — spytała zdziwiona, patrząc nie spokojnie na Hanę.

— A już — odpowiedział siłąc się na obojętność.

— Zajrzysz jutro?

Grześ miał czapkę w rękach.

— Po cóż? spytał cicho — zostańcie z Bogiem.

Wyszedł, kumcia wypchnęła za nim dziewczynę.

Chłopak powoli doszedł do płotu i odwrócił się. W świetle księżyca stała Hana, w białej koszuli i jasnej spódnicy.

— Hana — odezwał się, przyzywając ją ręką.

Zbliżyła się parę kroków.

— Chodźże bliżej. Boisz się mnie?

— A czego? odpowiedziała.

— Wczoraj jeszcze przysięgałaś, że mnie ino jednego miłujesz.

— Prawda — szepnęła — lecz kiej ojcowie pomstują, a ty się boisz.

— Nie boję się! — zawołał. Jednym susem przyskoczył do dziewczyny, porwał ją na ręce i uciekać zaczął.

Kumcia wyskoczyła z izby. Bała się krzyczeń, gotowa do obrony. Lecz Hana nadto była silna i odważna, aby sobie nie poradzić. Oparła się o jego ramiona całą siłą rąk. Palce mu się rozplotły, dziewczyna zsunęła się na ziemię, ciężko robiąc piersiami.

— Gdzież ty mnie chciała zanieść, do chaty tatusiów? — odezwała się po chwili.

Kumcia wbiegła napowrót do izby i ukryta w cieniu, patrząc szeptą.

— Walna dziewczyna, ma rozum, a mocna! Jabym mu się nie obroniła.

— Słuchaj Hana — rzekł chłopak cicho, nabierając w płuca powietrza — ja cię muszę mieć.

A któż ci broni? — odparła z uśmiechem, wyginając się zalotnie.

— Ty — szepnęła.

— Nie, to ty. Przyjdź jutro z wódką, nie będę się chowała za piec, bo i pieca w chacie nie ma.

— A to ultaj dziewczyna! — szepnęła kumcia.

— Słuchaj! jeżeli mnie będziesz odpychać, to ciebie i siebie zabije.

— Powiedz to tatusiom.

Chłopak się rzucił na nią, lecz dziewczyna wysliznęła mu się z rąk, pobiegła za płot, zawarła wrotka i stanęła.

— Ej, Grześ, głupiś ty, kiej se myślisz, że mnie siłą zmożesz i wskórasz.

— Czy ty se myślisz, że ja cię chcę oszukać — odezwał się.

— A ino — myślę. I jak Bóg na niebie, nie dokazesz tego.

— Hanuś — jęknął żałośliwie — na gody musisz być moja, tylko wyjdź na chwilę.

— Na gody będą gody! a teraz bądź zdrów.

— Idźcie spać, dzieci — odezwała się kumcia, stając w oknie.

— Spać spać — powtórzyła Hanuś. — Ty bogacz, możesz leżeć i do południu, ale my, chudziaki, o świtanu na zarobek.

— A zajrzyj przecie — dodała kumcia.

— Zobaczycie wy mnie — mruzczał chłopak — będę ja latał, abyście sobie ze mnie podrwiwały. Czekaj.

Krew się w nim burzyła. Szedł szybko, a przed oczyma jego biegła w białej koszuli i jasnej spódniczce Hanuś, uśmiechała się filuternie i przeginała rozkosznie.

— Chłopak radby cię zjeść — przemówiła kumcia w izbie.

— I cóż mi z tego?

— Ino się trzymaj. A co go spotkasz, wyszczerzaj do niego zęby, ślepiemi zawracaj, śmiej się i ciągnij za sobą, póki przed ołtarz nie zaciągniesz. Uczyć cię rozumu nie trzeba, masz ty go więcej odemnie.

Mówiąc to, głaaskała pieścotliwie dziewczynę po twarzy.

— A cóż myślicie, będzie co z tego?

— Musi być, byle chłopak rozgorzał.

— Do gorzenia daleko. Prędzej podobny on do swego tatusia i do swojej matysi, radby wyjeść z garnka kapustę, a potem go rzucić.

Poszła do komory, padła na łóżko i zasnęła.

— Jeżeli ty taki łajdak, jak twój ojciec — myślała kumcia — to my i na ciebie znajdziemy sposób...

Lecz jaki? traciła głowę.

— Ciężko sierocie bez kawałka roli, choćby ci była piękna jak obraz, a dobra jak święta.

Stanęła w oknie smutna i bazradna. Gwiazdy wyskrzone bez mrugnienia patrzyły na nią; ciemnogrnatowe niebo przytłaczało ją swoją wielkością i ciszą, przerywaną brzęczeniem chrabąszczy i zdaleka od strony lasów i moczarów przeciągłym jękiem sowy. Beładne myśli jedne na drugie tłoczyły się, spychając je w przepaść wieczności.

— Ciężko sierocie — powtórzyła — Nikt się nad tobą nie ulituje, nikt. Ludzie się odwracają, a wtedy i Pan Bóg zapomina.

Pociachu potarła patyczek, ogień zaświecił. Spojrzała na dziewczynę. Na łóżku leżała Hanuś, oddychała głęboko, piersi jej wznosiły się, podnosząc białą koszulę, usta, do połowy otwarte ukazywały dwa szeregi zębów... Zdawało się kumci, że uśmiecha się przez sen, pogłaskała ją pieścotliwie po twarzy, szepcząc:

— Śliczności! śliczności! samo zdrowie. Ty byś królewicza zbuntowała, gdybyś ino zechciała, a cóż dopiero wójtowego syna!

ROZDZIAŁ III.

Antek wrócił do chaty, zapalił fajeczkę na krótkim cybuszku, usiadł na ławie i milczał, pokręcając wysypujący się wąsik na wardze. Widocznie szczęście wyzierało z jego oczu, usta układały się do uśmiechu, po twarzy przelatywały promieniste myśli oświecone płomieniem ognia, trzaskającego na kominie.

Matka przy oknie skrobała ziemniaki, rzucając ciekawe spojrzenie na syna.

— Pewno znowu jakie psoty chodzą ci po głowie, bo mało ze skóry nie wyskoczysz.

— A zkadże to matuś widzą? — spytał chłopak filuternie.

— Zkad? a toć przecie dusza już ci na ramieniu siedzi. Ślepa nie jestem.

Chłopak wstał, poszedł do matki, objął ją za szyję, pocałował i szepnął jej do ucha:

— Może Bóg da, że ci taką do chaty sprowadzę synową, że — że..

Nie dokończył.

— A Bóg ulitował by się nademną starą. Po kościach drze, bieda tłucze o ścianę i znikąd ratunku i zmiłowania. Słyszałam, że ci pono Maryna Guliczka wczoraj świadczyła.

Chłopak nie wiedząc co odpowiedzieć, wyszedł z izby.

— Poszedł ani słówko nie rzekł, ani pary z ust nie puścił. A jeżeli się wluubił w tego wystyrkacza? Boże nas broń od nowego nie-szczęścia!

Starej zaczęły się ręce trząść ze strachu i oburzenia.

— Anibym tu godziny nie wysiedziała, zabrałabym swoje i poleciała do oórki. Chłopak zbyttnik, ale przecie nie głupi. Ma on rozum i wie, że co Guliczka, to nie ta — ta... nie mogła dobrać wyrazu.

Zaczęła wierzyć w rozum chłopca i marzyć rozkosznie o nowych butach na zimę, a o mleku i omaście zawsze.

Lubiła mleko, za starem, drażniącym podniebienie sadłem tęskniła.

— To ta gromadzka ciotka wychowała se na na-ze utrapienie takusienką, jak sama za młodu była...

Chłopak postąpił chwilę przy płocie, zwrócił się ścieżką ku zagrodzie Jaśkowej, lecz się oofnął z połowy drogi. Nie chciał się z nikim dzielić radością swego serca. Z powrotem zastał na jednej misce tarte ziemniaki, na drugiej kwaśne mleko. Matka czekała na niego.

— Któżto matusi mówił, że mi Maryna Guliczka świadczy? — spytał spokojnie, wybierając łyżką resztę ziemniaków.

(C. d. n.)

Listy od przyjaciół.

Z Nuszcza (pow. Złoczów.)

Już drugi rok temu, jak pobieram „Ojczyznę“, przedtem zaś pobierałem „Obronę ludu“ z Krakowa, jednak Ojczyznę upodobałem sobie za to, iż to pismo niesie hasło zespolenia wszystkich dzielnic Polski i więcej odpowiada ludowi, niż inne gazety.

Dotychczas Polacy w Galicji wschodniej nawet nie wiedzą, jakiego są pochodzenia i do którego należą narodu, bo tu na kresach zruszczony polski naród, co jest bardzo ze szkodą dla nas Polaków, gdyż obrządek, mowa i obyczaj już zatracony. Zwłaszcza, gdzie polski kościół daleko, tam panuje wszystko ruskie i co najgorsze, ruscy księża mieszają się w sprawy polskie i powoli wyławiają takich nieuków, którzy sami nie wiedzą, jakiego są pochodzenia.

Ja, będąc tutaj już ósmy rok, nie mało się zdziwiłem, gdy przyszedł do Nuszcza, lub do Krukowa i nigdzie nie słyszałem polskiej mowy, ale jeszcze ludzie sobie z niej kpili. Razu jednego spotkałem Polaka, który polskiego słowa udaje, że nie rozumie. Pytam go tedy, jakiej jest narodowości, a on mówi, że nie wie. Pytam — czyś Polak? — mówi że nie, Rusin? — nie — łacinnik? — nie. Cóż jesteś? — pytam — „Nie znaju“. Takich Polaków są tutaj całe kopy, a z tego korzysta tylko ruski ksiądz, bo gdy Polak, któremu daleko do kościoła, zaniesie dziecko do chrztu, to zaraz ksiądz na ruską metrykę przepisze Jeżeli czasem kto co powie iż to polskie dziecko, to ksiądz mówi że „polakiw nema, polaki piszły do Radywyłowa“ albo „nej ne nese do mene chrestyty“.

Taki to los opłakany tych Polaków z pochodzenia, a dużo, dużo przeszło na ruskie Tymczasem w Krukowie, gdzie oddawna stoi kaplica polska, gdzie ksiądz polski raz na miesiąc przyjedzie, trzymają się Polacy, jakby gro-no. Wprawdzie posługują się ruskim językiem ale i polski rozumieją. Maję też u siebie czytelnę polską i są solą w oku ruskiemu księdzu.

Na tem miejscu proszę przewodników i przyjaciół polskiego ludu o prawdziwą opiekę nad takim narodem, o którym wstyd wspominać, że jest taki zapomniany. Mamy Chiny i Chiń-

czyków, Afrykę i Murzynów, a tu w odwiecznym kraju polskim żyją tacy ludzie, którzy zapominają swego języka.

M. Fedyczkowski,
włościanin z Nuszcza.

— Wiśnicza Małego (p. Bochnia.)

Wybaczcie że Was nieco będę nudził — choćę opisać Wam jeden fakt, który naszej Gminy dotyczy, a który oświecili trochę tych ludzi, co się ludowcami zowią i co do „Przyjaciela ludu“ piszą.

W 8 numerze „Przyjaciela“ z dnia 25. lutego, który przypadkowo wpadł mi do ręki, w korespondencji z Małego Wiśnicza wyczytałem następujące zdania: „Dnia 20 stycznia zebrała się rada gminna, no i cóż uchwaliła? Oto jeden z radnych zaproponował: Zróbmy składkę i pošlijmy po rum, a większość radnych naturalnie oświadczyła się za tem z zapalem. Maluczko, a rum już stał na stole i dodawał rajcom otuchy. Podnieciwszy swój umysł alkoholem, poczeli omawiać lokalne nieprawdziwe i wstrętne poteczki, a z tego wywiązała się kłótnia nie mała, a może byłoby i do walki na noże przyszło, gdyby nie naczelnik gminy i t. d.“

Początkowo myślałem że może jest gdzieś drugi Wiśnicz Mały, ale skoro przeczytałem po raz drugi tę korespondencję i wyraźnie tam stoi koło Bochni — gniew zakipił we mnie — rzuciłem tę szmatę gałgańską i w tej chwili wysłałem sprostowanie do Redakcyi „Przyjaciela Ludu.“

Lecz dotychczas nie mogę sobie wytłomaczyć jak można podobne oszczerstwa rzucić radzie gminnej!? jak można tak beszczelnie w żywe oczy łgać!? Czyż do rady wybiera się samych pijaków, plotkarzy i nożowników? czyż rada plotkami ma się zajmować na posiedzeniach? Hyba nie! Rada wie co do niej należy! Inna rzecz, że korespondent i czytelnik Przyjaciela, który pod swą głupią i bezmyślną bazgraniną wstydził się nawet swe nazwisko położyć, jest niezadowolonym z postępowania rady! lecz w każdym razie rada się z nim nie będzie liczyć ani zważać na jego szczekanie, bo to wcale nie poważny gospodarz, ale chłystek, pijak, znany na okolicę, ale bo to nawet nie porządny chłop — to jakiś niby pan — niby chłop, to jakiś półpanek, który wystawia pod niebiosy jakieś „wielkie zasługi“ p. dziedzica z Proszówek na polu oświaty w powiecie bocheńskim, o których u nas nikt nie słyszał, pomimo że Wiśnicz Mały zaledwie o dobrą milę odległy jest od Proszówek. A choćby nawet p. dziedzic pracował na polu oświaty to nie żadna wielka zasługa ale obowiązek i nie tylko jego, ale każdego prawego i wykształconego Polaka — oświecać ciemny lud.

Ale teraz już się temu nie dziwię — jaki pan — taki kram, jaka gazeta — tacy czytelnicy. Wolno redakcyi Przyjaciela fabrykować uchwały gminne i pisać n. p. w 3 numerze Przyjaciela z 21. I. b. r. że Bielcza oświadczyła się za równem powszechnem prawem wyborczem, o czem się gminie nawet nie śniło i przeciw czemu gmina zaprotestowała pismem z dnia 18 lutego b. r. to wolno i czytelnikowi Przyjaciela łączyć ile się tylko da i szkalować gminę.

Teraz muszę Szanownym Czytelnikom opowiedzieć, co posłużyło korespondentowi Przyjaciela za materyał do tej cygańskiej głupiej, nie trzymającej się kupy bazgraniny.

Po zakończeniu półdniowego obradowania rady, 20 I. b. r. radni prowadzili żywą rozmowę między sobą, a dodać muszę, że byli między nimi także gospodarze wcale do rady nie należący. Było to już wieczór. W żarcie ktoś potrafił że to karnawał; panowie urządzają sobie bale, mają kasyna, a chłop ani na bale ani do kasyna nie pójdzie, a przecież i jemu trzeba się czasem zabawić, porozmawiać, tembardziej że to było w sobotę i gazety świeże nie nadeszły, a tu i pisarz objął świeżo urzędowanie w gminie, więc zeszło by się po coś postać. Kilku złożyło się i poszło do sklepu po cukier, herbatę i rum. Wnet i herbata była gotowa; wypiliśmy po garnuszku, pogawędziliśmy i wszyscy w zupełnej trzeźwości i w największym spokoju rozeszli się do domu. A żadnej kłótni ani słyhać, bo walki na noże — to nietylko w naszej gminie, ale w gminach sąsiednich nikt nie pamiętał! Nie dopiero zarzucać coś podobnego siwowłosym gospodarzom, których do rady gminnej wybrano !!

Na koniec jeszcze jedno rzeknę korespondentowi i czytelnikowi Przyjaciela, bo spodziewam się, że choć z ciekawości ten numer Ojczyzny sobie przeczyta: rzucać oszczerstwa, łączyć, wymyślać niestosowne rzeczy — to największy osioł, pijak, dureń potrafi — ale ocenić czyjś postępowanie — może tylko ten, — kto ma olej w głowie. Zły to ptak — co własne gniazdo kala!!

Pozdrawiam Czytelników

Jan Kolarz, wójt.

Ze Starego osioła (pow. Bóbrka).

Wobec żywej dziś całej świat, rzecz można ogarniającej reformy wyborczej i myśmy nie pozostali w tyle. Tylko niestety, u nas dość groźny obrót wszystko wzięło. Jeszcze w styczniu odbyło się pierwsze poufne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej, pod przewodnictwem akademików p. Marcinka i Smolki. Ludzi przeszły 100 zebrało się, Po wytłumaczeniu

całej reformy i potrzeby jej dla nas, wywiązała się żywa dyskusya, podczas której stawiano opozycję nawet ze strony Polaków. Rusini zaś oburzeni, że ich nie wpuszczono podczas obrad poczęli sobie łamać głowy, coby to uczynić, by swoją równość z nami ukazać.

I wiecie co? Zapraszają sobie p. Breitera w tydzień po naszym zebraniu, który otumaniał ludzi obietnicami złotej przyszłości, wrazie uchwalenia cztero przymiotnikowej reformy, podburzał ich na panów i niejako zachęcał lud do strajków rolnych. Zaprosił ich też serdecznie na ruskie wieczery do Lwowa. Dzięki Bogu mało z naszych ludzi pojechało, mało poszło za podszeptami złego ducha, jakim jest p. Breiter dla włościan.

W krótkim czasie mieliśmy drugie poufne zebranie, które niestety prawie przy końcu rozwiązane zostało przez żandarmeryę z powodu, że kilku słuchaczy stawilo się bez zaproszeń. Bardzo smutno, że jeden z Polaków mówił, że jakby nie socyalisci to by panowie ludem włościańskim orali. Ale nie u wszystkich tak duch polski upada, ale się krzewi co raz więcej między nami, mieliśmy oczywisty dowód na obchodzie styczniowym urządzonym w Staremsiole dnia 11. lutego.

Ogromną salę szkolną wypełniła publiczność przeważnie wiejska po brzegi, tak że przecisnąć się było trudno. Obchód urządziliśmy staraniem miejscowego Kółka amatorskiego, na cel nowo buhującego się kościoła w Chlebowicach wielkich.

W program weszły dwie sztuki: Kościuszko pod Racławicami (akt III.) i Dziesiąty pawilion. Amatorowie świetnie wywiązali się ze swych ról, toż oklaskom końca nie było. Oprócz tego deklamowała uczenica IV. kl. „Do granicy“, wiersz Konopnickiej, śpiewano narodowe pieśni, a delegatka Koła Akademickiego T.S.L. miała odczyt, w którym opowiedziała powstanie i jego znaczenie dla nas, po odczytaniu odbyła się składka na nauczycieli w Królestwie.

Jeden z Czytelników.

Sprawy polskie

W zaborze austriackim.

Protokół z posiedzenia Rady gminnej Krzemienicy (pow. Mielecki) — odbytego w dniu 10 marca 1906.

Zebrani oświadczenia się za reformą prawa wyborczego do Rady państwa przez zniesienie dotychczasowych kuryj wyborczych i prowoda-

dzenie prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego, żądają jednak zarazem pomnożenia liczby posłów Galicyi w stosunku do liczby ludności kraju, oraz zabezpieczenia interesów narodowych polskich przez ochronę Polaków w Galicyi wschodniej przed ich przegłosowaniem ze strony Rusinów i przez zapewnienie polskiej ludności kraju takiej liczby posłów, jaka się jej ze względu na jej przewagę liczebną, wyższą oświatę i większą zamożność słusznie należy.

Zarazem żądają zebrani takiej zmiany konstytucyi państwa, któraby zapewniała naszemu krajowi i Sejmowi krajowemu zupełną samodzielność pod względem ustawodawstwa i administracyi, tak aby wszystkie ustawy i podatki dla Galicyi uchwalał wyłącznie Sejm, a nie Rada państwa i aby namiestnik i rząd krajowy był przed tym Sejmem odpowiedzialny, oraz, aby po pokryciu koniecznych wydatków na wspólne potrzeby państwa, wszystkie podatki, przez ludność Galicyi opłacane i wszystkie inne dochody używane były na potrzeby kraju.

Żądamy zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, takiej samej jak do parlamentu.

Uchwałę tą zaopatrzone pieczęcią gminną, podpisami wójta, i 5 radnych.

Uchwałę tę poparli także mieszkańcy Krzemienicy 26 podpisami.

Taką samą uchwałę przysłała gmina Młodochów pow. Mieleckiego, z pieczęcią gminną i podpisaną przez wójta i 5 radnych. Uchwały te, jak i poprzednią wysłała filia „Ojczyzny“ w Krakowie do posła Głębińskiego we Wiedniu.

Z powiatu tarnobrzeskiego. W niedzielę dnia 25 lutego odbył się w Rozalinie wiec w sprawie reformy wyborczej, zwołany przez tamtejszych włościan Piotra Dziewitę, Jana Cudo i Władysława Czopka. Na wiecu tym zebrało się z okolicznych wiosek z górą 300 osób. Zebranie zagał p. Czopek włościanin z Sielca, przewodniczył ks. Mach proboszcz z Majdanu, zastępował przewodniczącego Piotr Dziewit włościanin z Rozalina, referowali ks. Mach, ks. Komorek, p. Puzio włościanin z Tarnobrzegu i p. Kaczak włościanin z Kaczaków. Wśród nieopisanego zapatu uchwalili zebrani jednogłośnie znane rezolucye domagające się powszechnego bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, zabezpieczenia interesów narodowych polskich i usamodzielnienia Galicyi

Dodatkowo uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Kaczaka, wezwać posła Krempe aby niezwłocznie do Koła polskiego przystąpił.

Na wniosek X. Macha domagać się zbudowania kolei żelaznej z Rzeszowa na Kolbuszowę i Majdan do Tarnobrzega, i na wniosek p. Panka włościanina z Chmielowa uchwalono żądanie aby ustawę gminną zmieniono tak aby

protesta wyborcze do rad gminnych przeprowadzało jak w najkrótszej drodze Starostwo a nie Namiestnictwo i aby ustawę łowiecką odpowiednio zmieniono, tak aby zwierzyna nie wyrządzała tyle szkody włościanom.

Wiec zakończono pieśnią zaintonowaną przez ks. Komorka „Jeszcze Polska nie zginęła.“

W sprawie reformy wyborczej odbyło się (pow. krakowski) dnia 4 marca poufne zgromadzenie w Bielanach dla wsi: Bielany i Przegorzały, gdzie zebrani po wysłuchaniu referatów o wyodrębnieniu Galicyi jednogłośnie powzięli następującą rezolucyę:

Zebrani mieszkańcy wsi: Bielany i Przegorzały w dniu 4 marca 1906 r. żądają takiej zmiany konstytucyi państwa, któraby zapewniała naszemu krajowi i Sejmowi krajowemu zupełną samodzielność pod względem ustawodawstwa i administracyi, tak, aby wszystkie ustawy i podatki dla Galicyi uchwalał wyłącznie Sejm, a nie Rada państwa i aby namiestnik Galicyi i rząd krajowy był przedtem sejmem odpowiedzialny, oraz aby po pokryciu koniecznych wydatków na wspólne potrzeby państwa, wszystkie podatki, przez ludność Galicyi opłacane inne dochody używane były na potrzeby kraju. Uchwałę tę przesłano posłowi Głębińskiemu do Wiednia.

Dnia 25 lutego odbyło się poufne zgromadzenie w Pogwizdowie (pow. Bocheński), gdzie zebrani włościanie uchwalili rezolucyę, żądającą 1) powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego — co do równego zastrzeżli sobie zabezpieczenie praw i stanu posiadania Polaków we wschodniej Galicyi. Żądają też sprawiedliwego rozdziału mandatów w Parlamencie. 2.) Żądają wyodrębnienia Galicyi.

Rezolucyę przesłano posłowi Głębińskiemu.

Dnia 4. marca odbyło się zebranie we wsi Targowisku p. Bochnia na którym po wysłuchaniu referatów o reformie wyborczej i wyodrębnieniu Galicyi zebrani jednogłośnie i z wielkiem przejęciem przyjęli i podpisali rezolucyę żądającą: zabezpieczenia naszych mandatów, rozszerzenia reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi. Uchwałę podpisało: 76 osób i wysłano do posła Głębińskiego.

Zupełnie takie same rezolucye przesłży jednogłośnie w Siedleu p. Bochnia — podpisów 62.

Dnia 11. b. m. odbył się w Samborze wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej, zwołany przez socyalistów. Skoro tylko dowiedzieli się o tem polscy włościanie z przedmieścia i okolicznych wiosek, podążyli licznie na zebranie. Gdy znany socyalista p. Hauser zaproponował siebie na przewodniczącego, chłopci energicznie przeciw temu zaprotestowali i wybrali przewo-

dnczącym chłopa z Biskowic, „narodowego demokrate“, Socjaliści pospuszczali nosy, a gdy później zobaczyli, że nie będą nawet mogli użyć sobie i bluzać na wszystko, co polskie, sami poprosili komisarza rządowego, aby wiec rozwiązał. Opuszczając salę chcieli zaśpiewać swego „Czerwonego“ i rozwinęli czerwony sztandar, ale chłopi i tutaj popsuli im szyki. Z szeroki ich piersi huknęła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, równocześnie rzucono się na socjalistów, chcąc im zedrzyć czerwoną szmatę. Przytem kilka osób zostało poturbowanych.

Tej samej niedzieli odbył się wiec socjalistyczny w Stryju, ogłoszony szumnie jako „polski“. Ale posłuchajcie jak na tym polskim wiecu radzono. Socjaliści, widząc, że niema na sali przeciwników, byli bowiem tylko oni i ludowcy, puścili swobodnie wodze swoim myślom. Nawymyślali narodowej demokracji tyle, że już od tych wymyślań powinna była skończyć wedle ich zdania, lżyli imiennie nawet ludzi innych przekonań, wyśmiewali pieśni i hymny polskie. Przewodniczył socjalista p. Piotrowski, a sprawę reformy wyborczej referował p. Szalik ze Lwowa, który rzucał gromy oburzenia na Koło polskie, że żąda większej ilości mandatów, gdyż „Niemcy dali podwaliny Austrii to muszą w niej mieć głos decydujący we wszystkim“.

Jeden z mowców, p. Knobloch wyparł się publicznie polskiej narodowości i nawoływał dość licznie zebrany lud polski i ruski, ażeby nie wierzył „tym popom“, którzy przyjdą doń z miasta i prawić im będą o wspólnej doli o Polsce, żeby nie ufał tym, którzy śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła“

Podobnie mówili p. Downarowicz i p. Szuskiewicz, ten ostatni nazywał narodowych demokratów „wcielonymi szatanami“. Jaki nastrój panował na tym wiecu świadczy fakt, że obecnego prof. p. Osieckiego, który odważył się zwrócić uwagę, żeby z tak lekkim sercem nie sprzedawano półtora miliona ludności polskiej we wschodniej Galicyi — obrzucono stekiem ordynarnych obelg.

W zaborze pruskim.

Komisya kolonizacyjna ogłosiła roczne sprawozdanie ze swej działalności za rok 1905 w którym czytamy:

Komisya nabyła w minionym roku 34.661 hektarów ziemi za 41,030.424 marek.

Z tego nabyła Komisya 7 większych majątków i 29 gospodarstw z rąk polskich.

Ogółem Komisya Kolonizacyjna nabyła od r. 1886 do końca 1905 r. większych majątków obszaru 280 831 hektarów za 232,140.174 marek, gospodarstw włościańskich obszaru 15.492 ha za 18,187.348 mk; razem 296.323 ha t j. 1,180 292 mórg, czyli 52 mil kwadratowych za cenę 250 milionów 327.512 marek.

Z tego pochodzi z polskich rąk: 147 majątków dworskich, 26 majątków gminnych niesamodzielnych, 173 gospodarstw włościańskich; razem 101 tys. 810 hektarów, czyli około 400 tys. mórg za cenę 76,582.655. marek.

Liczyby powyższe wyjęte są z memoryału, wydawanego corocznie przez komisję kolonizacyjną. Memoryał ten ciekawie zawiera liczby i szczegóły. Tak przekonujemy się np., że pomajątków zmniejsza się z rokiem każdym. W roku 1903 ofiarowano komisji kolonizacyjnej 509, w roku 1904... 447, w roku 1905... 325 majątków na sprzedaż. Natomiast wzrosła podaż daż włości gospodarskich. W r. 1903 ofiarowano 380, w r. 1904... 505, a w r. 1905... 572 gospodarstw w samym Księstwie Poznańskim. Memoryał zaznacza także, że ze strony polskich właścicieli ziemskich nie zrobiono jej prawie żadnych ofert, i że nawet oferty podaważe przez osoby trzecie tr. agentów stały się znacznie rzadsze.

Trzymajmy się ziemi! Ile ziemi — tyle nas.

Wydalania robotników polskich. Ruch, zdążający do przymusowego zniemczenia Polaków pod Prusem nie przebiera w środkach. Władze pruskie zmuszają wszystkich Polaków, na których mają tylko wpływ, do zmiany polskich nazwisk na niemieckie i zabraniają kupcom polskim w polskich miastach wywieszać po sklepach szyldy polskie.

Rząd berliński obawia się nawet tych robotników — Polaków którzy zmuszeni prześladowaniem Moskali, schronili się do Berlina.

Na przedmieściach południowych Berlina odbywają się obecnie masowe wydalania Polaków poddanych rosyjskich. W nocy policya wyciąga robotników z łóżek i pociągiem wyprawia ich do granicy rosyjskiej; aby zapobiedz rozruchom, ściągnięto do tych dzielnic wielką ilość żandarmeryi. Większa część wydalonych poddała się rozkazowi wyjazdu, wyjątkowo raz przyszło do czynnego oporu. Wydaleni są przeważnie ludźmi pracującymi we fabrykach i przy budowie domów, kilku z nich zarabiało na chleb jako kelnerzy. Rząd twierdzi, że w ostatnich czasach przychodziło ciągle do sporów, a nawet bójkę pomiędzy robotnikami berlińskimi, a robotnikami polskimi, wskutek czego okazała się potrzeba wydalania Polaków.

Arcybiskup ks. Stablewski, Prymas polski, który tylko dzięki tej godności nosi purpurę kardynalską, wydał nowy okólnik do duchowieństwa, w którym zabrania ostro księżom nietylko wpisywać się do „Straży“, ale rozkazuje wystąpić z tego polskiego towarzystwa wszystkim którzy tam jeszcze należą.

Donoszą że jeden z księży archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskij, za pomocą dwóch kanoników galicyjskich, jako znawców prawa ka-

nonicznego, zaprotestował u Ojca św. przeciwko temu okólnikowi ks. arcybiskupa.

Zwycięzkie wybory na obczyźnie. W Bruchhausen przy pamiętkowych wyborach do sądów procederowych zwyciężyli kandydaci „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ uzyskawszy 315 głosów. Socjaliści zdobyli 259 głosów, chrześcijańscy 285. Hirsch-Dunkerowcy 243 głosów. Podobno Niemcy chcą założyć protest przeciw ważności wyborów.

Polacy w Berlinie. Polacy w Berlinie doznali ze strony władzy kościelnej nowego zawodu. Z polecenia komitetu kościelnego parafii św. Piusa, uohodzącej za czysto polską, udała się w tych dniach deputacja do ks. Dziekana Franka, z ponowieniem dawnej prośby o przygotowanie dzieci polskich do pierwszych Sakramentów św. w ich języku ojczystym, przytęm Polacy zaznaczyli, że komitet polski będzie opłacał księdza, uczącego po polsku.

Deputacja otrzymała stanowczą odmowę. Nawet prośbie, aby ks. Frank przyrzekł na uroczystości pierwszej Komunii św. po niemieckiej przemowie w paru słowach, przynajmniej przemówić po polsku do polskich dzieci i ich rodziców — nawet tej prośbie ks. Dziekan odmówił stanowczo.

Wobec tego rodzice polscy oświadczyli, że pod żadnym warunkiem dzieciom swoim w niemieckiej uroczystości pierwszej Komunii św. udziału brać nie pozwolą i że dzieci polskie przyjmą pierwszą Komunię św. osobno.

W zaborze rosyjskim.

Z Petersburga posłano zapytanie do wszystkich dziesięciu gubernatorów w Królestwie polskim, czy znieść stan wojenny, czy nie.

Z dziesięciu tych Moskali, rządzących naszym krajem tylko jeden oświadczył się za zniesieniem stanu wojennego.

Generał-gubernator Skalkon w Warszawie zawiesił wydawnictwo demokratyczno-narodowego pisma „Pracy polskiej“, a drukarnię opieczętował. Moskale myślą, że tym sposobem osłabiają się i wpływ stronnictwa demokratyczno-narodowego które przy wyborach do dumy będzie miało największe znaczenie

Łotrówstwa socjalistów. Ostatnie wypadki wykazują że prowodyrowie socjalistyczni w Królestwie zamieniają się w bandę łotrów, którzy łupią i mordują członków własnego społeczeństwa. Bomba, która miała wysadzić w powietrze kilkaset osób i szereg innych zajęć świadczy, że niema tak ohydnej zbrodni, przed którą socjaliści, „bojownicy wolności“ by się cofnęli.

Komitet polski w Łodzi zwołał na niedzielę 18 b. m. dwa zebrania przedwyborcze.

W przededniu tych zebrań socjaliści wydali odezwę, w której zapowiadali uczestnictwo swoje w owych zebraniach. Ponieważ jednak na zebrania wpuszczono tylko tych, którzy mieli bilety wstępu, socjaliści nie mogli gromadnie dostać się na salę. Poradzili więc sobie w inny sposób. Zebrali się tłumnie przed gmachem i ze wszystkich stron poczęli przez okna strzelać z rewolwerów do zebranych, jednocześnie napadali na wychodzących ze sali uczestników zebrania.

Jednego wyborcę położyli trupem na miejscu. Następnie napadli na inżyniera Krasuskiego, który raniony został jedną kulą w głowę, drugą w plecy. P. Morsztynkiewicz poraniony został kijami i kamieniami. Widząc niechybną śmierć upadł na ziemię i udał nieżywego, wówczas jeden z napastników chwycił kamień i uderzył go w szcękę, gruchocząc kość.

Na odgłos strzałów przybyli kozacy, którzy dali kilka salw. Zabito jednego człowieka, a raniono kilkunastu.

Na drugim zebraniu przedwyborczem w Łodzi na „Księżym młynie“ socjaliści wyłamali okna i strzelali do wyborców.

W Guberniach, zamieszkanych przy dawnych unitów, władze rosyjskie starają się przedeć kandydatów prawosławnych do Dumy.

Urządzają więc zebrania przedwyborcze, ale kiedy lud oświadcza się za kandydatami Polakami i katolikami, wtenczas Moskale albo rozpędzają zgromadzenie, albo innych używają kruczków w celu unieważnienia obrad.

Naczelnik powiatu hrubiszowskiego zwołał chłopów, którzy pozostali przy wierze prawosławnej, w ilości około tysiąc wraz z kilkudziesięciu popami i zaczął im mówić o Dumie, oddzieleniu Chełmszczyzny od Królestwa, wreszcie o kandydatach na postów.

Komisarz zaproponował pewnego urzędnika Rosyanina, ten zaś owego komisarza, ale włościanie powitali te propozycje milczeniem. Również niechętnie przyjęto wniosek wybrania któregoś z popów okolicznych. Wreszcie naczelnik spytał zebranych, kogo właściwie myślą wybrać. Na to taką odpowiedź otrzymał: „Jak przyjdzie czas, to powiemy“ aż padło z tłumu nazwisko przyjęte gromkiem „hurra“, Polak-katolika, studenta wypędzonego z uniwersytatu w Warszawie.

W okręgu naukowym wileńskim na Litwie zniesiono rozporządzenie, zabraniające rozmawiania ze sobą i z nauczycielami w murach szkoły inaczej, jak po rosyjsku.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie uzyskało pozwolenie na organizowanie Kółek włościańskich w Królestwie polskim na wzór podobnych spółek w Poznańskim i innych Kółek rolniczych. W Kaliskiem już zdołano zawiązać kilka takich Kółek.

Aresztowania w Królestwie. Długi jest rejestr aresztowań i rewizyj, a dłuższy na prowincyi, niżeli w Warszawie, tam bowiem za sprawę narodową aresztowanych zostało dużo braci naszych włościan z Królestwa. W pierwszej połowie b. m. dokonane miano w Warszawie 1800 aresztowań politycznych w drodze administracyjnej. Z tej liczby uwięzionych osadzono 800 w fortach, 100 w dziesiątym pawilonie cytadeli, 300 w więzieniu śledczym na Pawiaku, 120 w więzieniu na Mokotowie, 100 w areszcie policyjnym w ratuszu, 30 w arsenale, a resztę, 350 osób, z powodu braku miejsca w więzieniach warszawskich wysłano Nowogeorgiewska i ro Brześcia.

W Kijowie więsienia są także przepełnione i rozpoczęto już rozsyłkę więźniów politycznych. Onegdaj wysłano pierwsze partyę złożoną z 24 osób do guberni Jakuckiej.

Wiadomości.

Z kraju.

Morderstwo. Niedaleko wioski Wrocaniki na polu w głębokiem parowie znaleziono 19. b. m. zwłoki nieznanego włościanina, do połowy zanurzonego w wodzie i śniegu. Początkowo przypuszczano zwykłą śmierć, silne jednak pręgi wokoło szyi i liczne rany na głowie wskazywały na morderstwo.

Już w kilku godzinach stwierdziła żandarmerya, że zamordowanym był włościanin Mikołaj Szwałt z drugiej wioski Iwli. Przeprowadzone zaś na miejscu dochodzenia wykryły wkrótce sprawców tego mordu. Jest to własna żona zamordowanego Marya i jej kochanek Jan Bąk, syn wójta.

Zamordowany mąż przez dwa lata przebywał w Ameryce, skąd przysłał niewiernej żonie 3000 kor. na zakupno gruntu i wystawienie domu, tymczasem żona podczas nieobecności męża znalazła sobie kochanka w osobie wójtowego syna, z którym bliższe utrzymywała stosunku. Właśnie przed kilkunastu dniami wrócił Szwałt z Ameryki i zaraz na wstępie został aresztowany za opuszczenie ćwiczeń wojskowych. Po odbyciu kary w Krośnie, udał się pieszo do wioski rodzinnej i przybył do domu około północy, gdzie zaraz położył się spać. Żona tymczasem wstała z łóżka i dała znać swemu kochankowi czekającemu w stajni.

Przyszli więc po ciemku oboje do łóżka, na którym Szwałt leżał i w tej chwili kochanek rzucił się na niego, chwycił go za gardło i począł dusić, a żona równocześnie broniącemu się mężowi zadała siekierą kilka cięć w głowę.

Po dokonaniu tego mordu, zakopawszy trupa w stajni, poszli sami spać do izby. W kilka dni dopiero z obawy, aby zbrodnia nie wyszła na jaw, wywiózł Bąk w nocy zwłoki na pole i wrzucił je do potoku w tej nadziei, że go woda uniesie. Morderców odstawiono do więzienia śledczego sądu obwodowego w Jaśle.

Komisya dla włości rentowych. Z ramienia Wydziału krajowego i ze strony Namiestnictwa wybraną już została Komisya dla włości rentowych, która zacznie pełnić swoje czynności. Komisya urzęduje w Wydziale krajowym.

„Chciało ci się Polski, chłopie“. Włościanie polscy z Królestwa polskiego licznie siedzą po więzieniach za sprawę narodową. Oto spis chłopów ze Rzgowa, odsiadujących karę: Józef Flakiewicz, Józef Skulski, Antoni Lelski, i Paulin Krajewski.

Z Odcinków; Kamiński, włościanin, którego głą siedział aresztowany w kancelaryi gminnej, pewien Niemiec uderzył w twarz mówiąc: „Chciało ci się Polski, chłopie!“

Aresztowani mają wrócić w tych dniach.

Zamach na pociąg. Tymi dniami wykoleił się pociąg osobowy koło Skarżysk, stacyi kolei nadwiślańskiej. Kilkanaście osób straciło życie. Sądzą ogólnie iż przyczyną wykolejenia był zamach.

Szkoła garbarska w Tyśmienicy. A myśl wniosku p. Stwiertni w sprawie utworzenia szkoły garbarskiej w Tyśmienicy, minister spraw wewnętrznych wysłał do namiestnictwa galijskiego pismo, w którym domaga się sprawozdania o dotyczących stosunkach w Tyśmienicy, jeszcze przed ewentualną uchwałą Izby postów poczynić odpowiednie kroki, celem założenia takiej szkoły, lub urządzenia tam na razie przynajmniej kursów wędrownych garbarstwa.

Stypendya po 600, 800 i 900 koron z fundacyi Feliksy Maryi z Golejewskich Czarokowskiej, rozpisuje Wydział krajowy. Stypendya te przeznaczone są dla rękodzielników przemysłowców polskiego pochodzenia, a mianowicie dla tych, którzy pragną dalej fachowo kształcić się za granicą w ślusarstwie maszynowym, stolarstwie malarstwie dekoracyjnem, zegarmistrzostwie lub garbarstwie. Podania bez stempla wnosić należy do Wydziału krajowego, w terminie do 14. kwietnia 1906.

Z tejsze samej fundacyi ogłoszony jest szereg stypendyów po 600 koron dla uczyliów powyższych zawodów, którzy kształcą się w zakładach przemysłowych w kraju, a nie mają odpowiednich środków do utrzymania się. Termin wnoszenia podań do 14. kwietnia.

Dziesięć przykazań dla wszystkich Polaków.

1. Nie będziesz miał innych ojezycz, jak tylko Polskę jedną i nierozdzieloną.

2. Nie pozwolisz brać nadaremno imienia ojezyczny twojej na pokrycie wszetecznicstwa, służalstwa i despotyzmu.

3. Będziesz pamiętał o wszystkich rocznicach narodowych, święcić je będziesz w gnieździe swoim i drugich do święcenia pobudzać będziesz.

4. Czcij i kochaj ojezyczę swoją, abyś sam na miłość i cześć zasłużył.

5. Nie zabijaj ducha narodu swego.

6. Nie kochaj obcej mowy, nie przedkładaj jej nad polską.

7. Nie okradaj narodu twego z chwały i znaczenia.

8. Nie przekręcaj i nie poniewieraj dziejów ojezycznych.

9. Nie pożądam łaski wrogów swojej ojezyczny.

10. Nie pożądam ani godności, ani orderów, ani tytułów, które tych wrogów są.

Ze świata.

Złodziejstwa socjalistów. Kronika napadów i rozbojów socjalistycznych w Warszawie notuje znów następujące fakty:

W czwartek około godz. 1 w południe do przechodzącego ul. Radzymińską obywatela wsi Utrata, Józefa Kiaudowskiego, podbiegł z tyłu jakiś człowiek i dwoma wystrzałami z rewolweru, w głowę wymierzonymi zabił go na miejscu.

Do właściciela kantoru przewozowego S. Wachtera przyszło 2 młodych mężczyzn, żądając w imieniu partii socjalistycznej, aby W. za niezapłacone komornego nie wyrzucił lokatorów z domu swego przy ul. Towarowej nr. 36. Wachter zgodził się na to i przybysze odeszli. Zaraz potem zgłosiło się 3 innych nieznajomych i zażądali pożyczki furmanki na wyjazd do miasta. W. zgodził się i na to a nieznajomi odeszli obiecując wrócić za 2 godziny. Wkrótce do mieszkania wtargnęło trzech nowych gości z rewolwerami w rękach, którzy przyłożywszy mu rewolwery do skroni zażądali pieniędzy. Wachter otworzył kasę z której rabusie przetrząsnawszy wszystkie papiery zabrali 47 rb. To wydawało im się za mało, więc zażądali rewersu na 75 rb. Wachter wydał im rewers i rabusie odeszli.

Rozruchy rolne. W południowej Rosji wybuchły ponownie rozruchy rolne.

W gubernii chersońskiej złupili chłopci kilka włości i spalili kilka dworów, w kurskiej w miejscowości Sudza przyszło do krwawego starcia między włościanstwem a dragonami. W starciu zginęło 9 chłopów. Kozacy dopuszczają się nadzwyczajnych gwałtów, grabią mienie włościan, pastwią się nad kobietami, zabijają, a aresztowanych wiozą na arkanach.

We wsi Krupcach na zgromadzenie przedwyborecze włościan napadli kozacy i dopuścili się różnych gwałtów.

Strajk górników we Francji. Ołrymi pożar kopalni węgla w Courieres we Francji, o którym donieśliśmy w poprzednim numerze, trwa dalej, zajmując czemraz dalsze szyby. Fachowci ludzie sądzą, że aby ugasić pożar, należy zalać wszystkie szyby inaczej bowiem ogień ugasić się nie da.

Z powodu tej katastrofy zastrajkowali górnicy we Francji, Strajkujący zniszczyli wejście do kopalni Billy-Moutigny w Leus i wstrzymywali robotników od pracy.

Górnicy odrzucili przyznane im przez właścicieli kopalni warunki i żądają 7 franków (około 6 koron) płacy dziennej. Obecnie strajkuje 46-000 górników; liczba zaś pracujących wynosi 7.000.

Chiny. Panika w Pekinie. Wskutek alarmujących pogrózek wybuchło między cudzoziemcami w Pekinie wielkie zaniepokojenie. Opowiadają, że 1500 uzbrojonych ludzi ciągnie na miasto. Dla obrony niemieckiego poselstwa miało sprowadzić z Tientsinu jedno ciężkie działo.

Donoszą z Tioko, iż przygotowuje się akcja wspólna mocarstw z powodu rozruchów w Chinach. Ameryka przygotowuje do wysłania na wody chińskie kilka okrętów. W Manili stoi 15.005 wojska amerykańskiego, które w razie potrzeby ma być do Chin przetransportowane.

Nowy wybuch wulkanu. W jednym mieście środkowej Ameryki nastąpił wybuch wulkanu, który uważany był za wygasły. Popiół lawa i kamienie wyrzucane były w niezwykłej ilości. Prawie całe miasto zostało zasypane albo legło w gruzach z powodu trzęsienia ziemi.

Poleca się P. T. Publiczności najstarszy handel

WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA WINA

we Lwowie, ul. Krakowska 1. 9.

Blizkie ogłoszenie niewypłacalności rządu rosyjskiego. Rząd Wittego bankrutuje i bardzo być może, że nie będzie wstanie zapłacić wiosennej raty zagranicznej pożyczki. Jest to główną przyczyną zwołania Dumy już w maju, która będzie radzić nad budżetem Rosyi. Tymczasem zaś rząd robi rozpaczliwe wysiłki w celu zaciągnięcia nowej pożyczki. Ma ono dojść do skutku na warunkach w nowożytnej finansowej historii Rosyi niebywałych. Pożyczka ma być sześcioprocentowa, nie licząc 1 i pół prc. komisowego, a nadto głównym jej warunkiem ma być zabezpieczenie prawidłowej opłaty procentów na dochodach monopolu wódczanego.

Według innego wariantu, także wcale prawdopodobnego, pożyczka będzie zaciągnięta na zastaw kolei, których część ma nawet przejść w zarząd zagraniczny konsorcjum finansowego, które podejmuje się zrealizować pożyczkę.

Znaczyłoby to, że Rosya pod względem swojej zdolności kredytowej obniżyła się do poziomu Turcyi lub Persyi. Mimo tej gotowości jednak rządu rosyjskiego do przyjęcia tak niesłychanie upokorzących warunków, zamierzona pożyczka niema prawie żadnych widoków powodzenia.

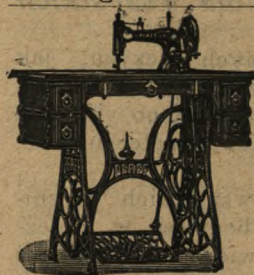
Rozwiązanie kierującego komitetu koalicyi węgierskiej. Rząd węgierski rozwiązał kierujący komitet połączonych stronnictw węgierskich. Członkowie komitetu odbyli posiedzenie i wydali komunikat do narodu węgierskiego. Określa on powody rozwiązania komitetu jako niesprawiedliwe, a postanowienie samo jako sprzeczne z ustawami, jako akt gwałtu, tyranii i samowoli. Komitet z polecenia stronnictw będzie i nadal spełniał swe zadania w ramach ustaw i nie da się odwieść pogroźkami od spełniania swych obowiązków.

Odpowiedzi Administracyi.

P. J. Bugajski, Nry podwójne już nie dostanie Pan. P. Turkiewicz. 4 kor. otrzymaliśmy poślemy jeden numer. P. Andrzej Kulpa K. 10 otrzymaliśmy. P. Piotr Tazbier. Kalendarz może Pan wziąć za koronę. P. Tarnawski. Poczekamy. P. M. Kaczówka. Kalendarze posyłamy po nadesłaniu pieniędzy lub też za zaliczką. Wypożyczalnie książek już nie mamy. Książek miesięcznych jeszcze nie wysyłaliśmy. P. Jan Olszówka. — 3 k. otrzymaliśmy i posyłamy Pana Brzezowskiemu od 13 Nr. począwszy P. Jerzy Marosz książeczki w niedługim czasie wyślemy.



Za ogłoszenia te Redakcja nie odpowiada.



Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwiijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie:

Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. OSWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BŁAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI
mechanik i specjalista.

Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Hieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ilnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wyślemy za 1 K.

**Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
przez Tryest.**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

**Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście
„Austro Americana“**

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, **ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możliwości, przez austr. port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencja we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje.**



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Zierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubożnymi objawami, jak odbijaniu, ztwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

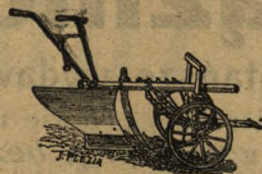
Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierro MASC centyfoliowa

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3-60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Ważne dla gospodarzy rolnych!!



Jeżeli kto z P. T. Rolników potrzebuje **pluga, młynka do czyszczenia zboża, sieczkarni lub innego narzędzia rolniczego**, to niechaj nie się do żydów, którzy za wysoką cenę sprzedają narzędzia lichy, zagraniczne, lecz niech się zwróci do zaufania godnej, chrześcijańskiej firmy:

ścianańskiej firmy:

Pracownia mechaniczna narzędzi rolniczych

JANA PLEZIA W TURCE koło Kołomyi.

Na mocy umowy z c. k. Galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem sprzedaję moje

narzędzia rolnicze dobre a tanie

w najlepszych jakościach po cenach stałych.

Plug z kutego żelaza z trzusem i zapasowym lemmieszem stalowym, czepigi i grządziel drewniane kosztuje.

Plug lżejszy Nr. 1 włościański 20 koron

Plug średni Nr. 2 22 „

Plug silniejszy Nr. 3 23 „

Te same numera plugów z czepigami żelaznem i o dwie korony droższe. Plugi te orzą dobrze na koleśnicach od innych plugów. Na żądanie wyrabiam plugi dla obszarów dworskich silniejsze i z podrzynaczami. Plugi Nr. 1 i 2-gi są włościańskie, jedno lub dwu konne zaś Nr. 3. i 4. silniejsze dla większych obszarów.

Koleśnica na żelaznej osi z podwójnym łańcuchem i regulatorem 14 do 16 koron.

Młynki do czyszczenia zboża „Nowy model“ z 6-ciu sitami 60 koron, silniejsze 8-sitowe 60 koron.

Zamawiać proszę pod adresem:

Jan Plezia w Turce koło Kołomyi.

Za wyroby moich plugów otrzymałem odznaczenia, srebrne medale i dyplomy na wystawach krajowych w GORLICACH, PRZEMYŚLU, SAMBORZE, ŁANCUCIE, KRAKOWIE, CZERNIOWCACH, KOŁOMYI I BUCZACZU:

Na żądanie wysyłam cenniki darmo.

Władysł. Rudolf Kubisz

koncesyonow. budowniczy

Lwów,

Piekarska l. 31.

OTWORZYŁ WŁASNĄ KANCELARYĘ i PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE.

Odznaczona trzema srebrnymi medalami zaślugi.

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium

Mieczysława Janiszewskiego

LWÓW, ul. SZPITALNA l. 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstruokoye i strojenie, Fortepiany i pianina skórkuje i stroi
Liczne podziękowania tak za ustawione już jakoteż za rekonstruokoye. Gotowe harmonium stale na składzie.

„Książnica Polska“

Najtańsze wydawnictwo książkowe!

wychodzić zacznie w pierwszej połowie marca b. r. i obejmować będzie w *wytworzonej szacie o treści wyboronej, bezwzględnej wartości* utwory z dziedzin:

- powieści, noweli, dramatu, poezji
- historii polskiej i powszechnej, historii kultury,
- sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii,
- estetyki, ekonomii społecznej, nauk przyrodniczych — i t. d.

Tom „KSIĄŻNICY POLSKIEJ“ obejmować będzie siedm do jedenastu arkuszy dobrego i wyraźnego druku, odbitego na wykwinnym papierze. *Każdy tom „Książnicy polskiej“ stanowić będzie z małymi wyjątkami najświetszą nowość któregoś z najwybitniejszych autorów* i kosztować będzie w prenumeracie *tylko 50 hal.*, zaś *w ozdobnej oprawie tylko 90 hal.*

Niestychanie niska cena oraz głośne imiona autorów-współpracowników dają najlepszą rękojmię co do wysokiej wartości „Książnicy Polskiej“.

Oto spis współpracowników „Książnicy Polskiej“: Gustaw Daniłowski — Wiktor Gomulicki — Artur Górski — Jan Kleczyński — Marya Konopnicza — Antoni Lange — Jan Lemański — Adolf Neuwert-Nowaczyński — Artur Oppman — Eliza Orzeszkowa — Bolesław Prus — Władysław Reymont — Henryk Sienkiewicz — Wacław Sieroszewski — S. Żeromski.

Warunki prenumeraty: Rocznie (40 tomów) we Lwowie kor. 20, ozdobnie oprawne k. 36. Kwartalnie (10 tomów) we Lwowie kor. 5, ozdobnie opr. kor. 9. Rocznie (40 tomów) na prowincyi kor. 24, ozdobnie oprawne koron 40. Kwartalnie (10 tomów) na prowincyi kor. 6, ozdobnie oprawne kor. 10

Prenumeratę należy nadsyłać wprost do głównej Ekspedycji i Administracji „Książnicy Polskiej“ w księgarni i składzie nut

MANISZEWSKIEGO i KĘDZIERSKIEGO

we Lwowie, plac Halicki 3.

POD WIOSENNE ZASIEWY

jest

mączka żuźłowa Thomas

znak



gwiazda

najlepszym i najtańszym nawozem
fosforowym

zastosowana na wiosnę pod rośliny: kłosowe okopowe, pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki, przynosi najwyższe plony.

Bacność na powyższy znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Przestrzega się przed zakupem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach

tą fałszywą



marką

FABRYKI FOSFATÓW THOMASA w BERLINIE
Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie

JÓZEF KARRACH LWÓW, Jagiellońska 22.

Redaktor i wydawca: Piotr Panek.

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ. A. FILIPOWSKIEGO

Mieczysław Gonet

tkacz i właściciel wyrobów tkackich
W KORCZYNIE (poczta loco) GALICYA

poleca

sławne płótna korczyńskie

jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, a to: płótna i weby wszelkich gatunków, chustki do nosa, bieliznę stołową, ręczniki, dymy, drelichy na liberye i inne, płócienna kolorowe, materye bawełniane (Zeugi) na ubrania męzkie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kótek rolniczych i t. p.

Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane.